

PIOTR SZTOMPKA*

Socjologia jako *magistra vitae***

Magnificencjo, Wysoki Senacie, Szanowni Państwo,

Dziękuję za to niezwykle wyróżnienie, które niewątpliwie stanowi **ukoronowanie** mojej drogi zawodowej. A w laudacji Rektor Jarosław Górniak zbudował mi pomnik za życia. Tak, to jest **ukoronowanie**, ale nie **zakończenie**. Mój amerykański mistrz naukowy Robert K. Merton powiedział: *There is no repose at the top* (Nie ma odpoczynku na szczytach). Mam więc jeszcze sporo do zrobienia i jutro nie zamierzam sprzedać biblioteki.

Taki uroczysty moment jak dzisiejszy to okazja do spojrzenia wstecz, do krótkich refleksji, które zatytułowałem *Socjologia jako magistra vitae*.

Dewizą mojej drogi zawodowej było to, że **socjologia nie jest dla socjologów**, lecz dla świątłych obywateli. Mój podręcznik socjologii, który przez prawie 20 lat towarzyszy polskim studentom i którego III wzbogacone wydanie ukaże się za dwa tygodnie w wydawnictwie Znak, dedykowałem „wszystkim tym, którzy pragną lepiej zrozumieć swoje społeczeństwo i swoje miejsce w społeczeństwie”.

Ale **czy mnie samemu** pomogła w tym socjologia? Uroczystość taka jak dzisiejsza to dobra okazja dla **myślowego bilansu**. Jakie prawdy formułowane w socjologii czy dyscyplinach pokrewnych: antropologii kulturowej, psychologii społecznej, językoznawstwie – wywarły na mnie szczególnie wpływ? Pozwoliły zrozumieć moje miejsce w społeczeństwie, ukierunkowały twórczość naukową i rolę edukacyjną, pomogły w życiu codziennym. Znalazłem kilkanaście. A to, co mówił Pan Rektor Górniak w laudacji, wskazuje, że mi się przydały. Może dla kogoś innego też okażą się pożyteczne.

Teza pierwsza: „Człowiek, jego istota i zewnętrzne manifestacje zdeterminowane są przez okoliczność, iż życie jego upływa wśród wzajemnych stosunków z innymi ludźmi” (Tak XIX-wieczny klasyk socjologii Georg Simmel).

„Żyjemy zawsze z kimś, przy kimś, obok kogoś, wobec kogoś, dla kogoś” (A tak ks. Józef Tischner)

A więc najważniejszy dla człowieka fakt egzystencjalny to **istnienie w relacjach z innymi**. Wynika z tego z jednej strony imperatyw moralny, że muszę z innymi i ich

* Prof. dr hab. Piotr Sztompka (ussztomp@cyf-kr.edu.pl), członek rzeczywisty PAN, Uniwersytet Jagielloński

** Wystąpienie z okazji otrzymania tytułu Profesora Honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, 12 maja 2021

dobrem się liczyć, a z drugiej strony konstatacja, że **to kim jestem, zawdzięczać innym**: od rodziców przez kolegów z podwórka, ze szkoły, ze studiów, współpracowników i co najważniejsze tym, których uznaję za autorytety, w naszym zawodzie – naukowym mistrzom. Moją książkę o kapitale społecznym zadedykowałem tak: „Wszystkim tym, dzięki którym jestem tym, kim jestem”.

Teza druga: „Człowiek to istota zawieszona w sieci znaczeń, którą sam utkał” (Tak amerykański antropolog społeczny Clifford Geertz).

Rozumiem to tak, że nie jestem biernym odbiorcą wpływów ze strony innych, ale sam je **aktywnie interpretuję, nadając im znaczenie**, dokonując wyborów tych *significant others* (istotnych dla mnie innych), jak pisał klasyk amerykańskiej socjologii George Herbert Mead i tym samym kształtując sens i kierunek własnego życia. Życie jest oczywiście pełne przypadków, ale trzeba być na nie przygotowanym, otwartym i starać się je reżyserować.

Teza trzecia: „Ludzie sami tworzą swoją historię, lecz nie tworzą jej dowolnie, ale w okolicznościach, które zastali i które odziedziczyli po wcześniejszych pokoleniach” (Tak w XIX wieku Karol Marks). I prościej polska pisarka Zofia Nałkowska w swojej książce *Medaliony*: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”.

Lekcja z tego taka, że należy nieustannie i uparcie **wykorzystywać istniejące szanse życiowe** dla realizacji własnych celów i społecznie uznanych wartości. I pomagać kształtować lepsze szanse dla przyszłych pokoleń. Jeszcze w szkole wymyśliłem sobie teorię, że życie to pewna **gra z losem**, w ograniczonych czasowo ramach i dlatego każdy jej moment trzeba wykorzystać, aby zdążyć wygrać. Najgorsze dla człowieka miejsce to poczekalnia.

Teza czwarta: „W dżungli amazońskiej szukałem dzikiego, a znalazłem człowieka”. (Claude Lévi-Strauss).

To oznacza, że społeczna **natura człowieka jest uniwersalna**, niezależna od rasy, narodowości, klasy społecznej, wyznawanej religii. Jeżdżąc sporo po świecie, nie czułem się nigdy obco, bo wzorem Lévi-Straussa napotykałem w obcych krajach nie obcych, lecz po prostu ludzi.

Tyle o człowieku w społeczeństwie. A teraz cztery tezy na temat twórczości naukowej.

Teza piąta: „Uczeni są jak karły, które widzą lepiej i dalej, bo stoją na ramionach olbrzymów” (W Średniowieczu metaforę tę formułował zakonnik Bernard z Chartres, po nim Izaak Newton, a całą książkę poświęcił jej Robert Merton).

To mocna lekcja na temat **kontynuacji w nauce** i konieczności głębokiego poznania osiągnięć poprzedników, aby móc pójść o krok dalej. Protest przeciwko „prezentyz-

mowi”, ignorowaniu historii dyscypliny i snobistycznej fascynacji najnowszymi odkryciami. Moje pierwsze wykłady dotyczyły klasycznej XIX-wiecznej socjologii, bo zanim próbowałem stworzyć własne koncepcje, zgłębiałem przez lata myśl wielkich mistrzów dyscypliny.

Teza szósta: „Każdy fakt społeczny jest faktem czymś, zawartym w jego przeżyciach czy działaniach” (Tak pisał fundator socjologii polskiej 100 lat temu, Florian Znaniecki). I podobnie amerykański XX-wieczny klasyk: „W każdej interakcji stawiamy się w wyobraźni w roli partnera” (George H. Mead).

To istotne dyrektywy o **konieczności empatii** w każdym badaniu socjologicznym i otwartości na doświadczenia życiowe inne od naszych. Prosta droga do **wymogu tolerancji**. Często spotykam się z poglądami, które wywołują we mnie sprzeciw. Ale zanim je odrzucę, staram się zrozumieć, jak to możliwe, że ktoś zdawałoby się racjonalny w nie wierzy. Dopiero gdy napotykam asertywną głupotę, porzucam tolerancję.

Teza siódma: „Wszystko, co można powiedzieć, można powiedzieć prosto, a jeśli nie da się tak powiedzieć, to trzeba milczeć” (Tak klasyk filozofii analitycznej Ludwig Wittgenstein).

To było dla mnie zawsze najważniejszą wskazówką pisarstwa socjologicznego. Bo, jak wspomniałem wcześniej, nie naśladowałem tych, którzy sławę zyskują zawikłanym żargonem, którego wprowadzić nikt nie rozumie, ale snobistyczni odbiorcy wierzą, że „coś w tym jest”. Starałem się za to dotrzeć do każdego rozumnego czytelnika. Jeden z największych komplementów otrzymałem kiedyś od Pana Rektora Wojciecha Nowaka, kiedy powiedział: „Pisze Pan tak, że wszystko rozumie nawet chirurg”.

Teza ósma jest też z Wittgensteina: „Granice mojego języka to granice mojego świata”. Dlatego wiele prac pisałem po angielsku, a jedną z największych satysfakcji czerpałem z tego, że moje książki były tłumaczone na wiele języków, bo w ten sposób mój socjologiczny świat sięgnął daleko poza mój kraj. Kiedyś na Światowym Kongresie Socjologicznym w Australii podszedł do mnie jakiś człowiek w ludowym, filcowym kapeluszu, spojrzał na moją wywieszkę kongresową i powiedział po rosyjsku: „To Pan jest Sztompka? My w Azerbejdżanie czytamy pańskie książki. Pan u nas klasyk. My myśleliśmy, że Pan już dawno umarł”. Byłem bardzo dumny. Być klasykiem w Azerbejdżanie to jest coś!

Z kolei trzy tezy na temat edukacji studentów, tej istotnej części roli profesora uniwersyteckiego.

Teza dziewiąta zwana teorematem Thomasa (od nazwiska psychologa społecznego Williama Isaaca Thomasa): „Jeżeli ludzie uważają coś za prawdziwe, to staje się to prawdą poprzez konsekwencje ich działań”. To teza o **sile subiektywnych, także fałszy-**

wych przekonań, jeśli są wystarczająco szeroko rozpowszechnione i stają się oparciem dla masowych działań. A dla edukacji imperatyw, aby czynić wszystko, aby **wpoić wychowankom przekonania prawdziwe**, sprawdzone, oparte na faktach i dobrze uzasadnionych teoriach. Bo tylko działając w oparciu o takie przekonania przyniosą w dorosłym życiu efekty dobre dla siebie i swojego społeczeństwa.

Teza dziesiąta. „Aby wyklądać, trzeba mieć zaplecze wiedzy co najmniej o 50% większe, niż to, co się przedstawia na wykładzie”, radził wybitny powojenny socjolog Stanisław Ossowski. A najlepiej o 100 i więcej procent. Nigdy nie wchodziłem na katedrę, nie będąc pewny takiego intelektualnego *backgroundu*. Tylko wtedy można wyklądać bez tych samych co roku, wymiętych karteczek.

Teza jedenasta: „Kiedy wchodzi się na salę wykładową, trzeba swoje poglądy polityczne zostawić jak płaszcz w szatni”, pisał o powołaniu profesora wielki klasyk socjologii niemieckiej Max Weber.

To jest wymóg **neutralności ideologicznej i światopoglądowej *ex catedra***, rezygnacji z indoktrynacji studentów, co nie odbiera uczonemu prawa, a uczonym w dziedzinie humanistyki i nauk społecznych także, jak sądzę, nie odbiera obowiązku, do prezentowania swoich poglądów aksjologicznych i politycznych w roli obywatela, w przestrzeni publicznej. A szczególnie wtedy, gdy trzeba bronić **wartości i reguł konstytutywnych dla życia akademickiego**: wolności badań, szacunku dla prawdy, potępienia fałszu, odpowiedzialności za słowo, autonomii instytucji naukowych, demokracji i praworządności.

Teza dwunasta: „Wyobraźnia socjologiczna pozwala uchwycić związek własnej biografii z historią, relacje między losami własnymi i losami swojego społeczeństwa”, pisał lewicowy socjolog amerykański C. Wright Mills.

To kryterium w przypadku edukacji socjologicznej mogłoby zastąpić te wszystkie bezsensowne biurokratyczne punkciki i podpunkciki, jakie musimy wypełniać w sylabusach w rubryce: efekty nauczania. Uczmy po prostu **wyobraźni socjologicznej**: rozumienia świata społecznego i siebie w świecie społecznym. Gdy wykladałem przez ponad 50 lat na UJ i wielu uniwersytetach zagranicznych, zawsze chodziło mi właśnie o to.

I wreszcie trzy tezy o życiu codziennym, bo przecież uczony spędza życie nie tylko przy biurku i na katedrze wykładowej.

Teza trzynasta: „Nasze mniemanie o samych sobie kształtujemy poprzez odbicie w zwierciadle społecznym, w reakcjach innych na nasze działania”. Taka teorię jaźni odzwierciedlonej formułował jeden z twórców socjologii amerykańskiej u progu XX wieku Charles Horton Cooley. I ta teoria się sprawdza. Przyznam się, że dzisiaj dzięki państwu mój *self-concept* jest w wyjątkowo dobrej kondycji.

I związana z tą teza kolejna.

Teza czternasta: „Spędzamy życie w teatrze życia codziennego” (Tak słynny socjolog połowy wieku XX Erving Goffman).

Długo przed nimi dostrzegał tę prawdę William Shakespeare: „Cały świat jest sceną. A wszyscy mężczyźni i kobiety są tylko aktorami, którzy mają swoje *entre*, potem schodzą ze sceny itd.”

Czyli niczym aktorzy na scenie możemy **sami budować swoje role** społeczne i realizować je tak, aby owo zwierciadlane odbicie w reakcjach innych było bliższe aplauzu niż wygwizdania. Trzeba po prostu **grać swoje role dobrze**, a nawet więcej: najlepiej, jak się potrafi. Jeszcze lepiej niż na wczorajszym spektaklu i lepiej od tych, którzy grają w innych teatrach. Nie sposób przecenić motywującej wartości tego **dążenia do bycia lepszym od innych**. Nauka, podobnie jak sport, wymaga morderczego treningu i ogromnych wyrzeczeń. Motywacja konkurencyjna stwarza nieustanne napięcie do tego pomocne. Bo zawsze będzie ten „zając” szybszy od nas i jak mówiłem za Mertonem „nie ma odpoczynku na szczytach”. To właśnie konkurencja wyzwala kreatywność, innowacyjność i prowadzi do coraz ważniejszych wyników.

Psychologia społeczna formułuje „teorię porównań”. Są dwa ich rodzaje: **porównanie „w dół”**, co daje pozorną satysfakcję, podwyższa złudne poczucie własnej wartości i pozwala spocząć na laurach. Niektórzy cieszą się, bo prześcignęli żółwia. (Nawiasem mówiąc, ten typ porównania stosują ci, którzy w sprawach politycznych powiadają: na Białorusi jest jeszcze gorzej). I drugi typ porównań: z lepszymi od siebie, a tacy zawsze się znajdują, bo nigdy nie znajdziemy się na samej górze. (W polityce tak porównują ci, którzy mówią: jeszcze daleko nam do Szwecji czy Szwajcarii). Takie **porównania „w górę”** dają – według psychologów – zwiększony napęd do upartego dążenia do przodu, do wysiłków, wyrzeczeń, twórczości, nowatorstwa. Mnie takie porównania w górę, nawet czasami podświadome, niekoniecznie spersonalizowane, zawsze pomagały. Już w czasach studiów, gdy ówczesny studencki tygodnik „Ita.” zamieścił pierwszy wywiad ze mną, redakcja dała mu tytuł *Mierzyć wysoko*. I tak już mi zostało do dzisiaj.

Teza piętnasta: „Gdyby Krzysztof Kolumb nie pragnął dopłynąć do Indii, nie odkryłby Ameryki” (Znów zaczerpnąłem to od Maxa Webera).

A nieco wcześniej, poetycko wyrażał to Adam Mickiewicz: „Trzeba mierzyć siły na zamiary, a nie zamiar podług sił”.

To sugestywna obrona **wartości utopii**, potrzeby wizji życiowej, stawiania sobie poprzeczki nawet zdawałoby się ponad własne możliwości. Bo utopia czasami się jednak realizuje. Gdy na stypendium podoktoranckim w Berkeley postanowiłem napisać pierwszą w życiu książkę po angielsku, to wyobrażałem sobie, że stać będzie w Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych. I stoi.

I na koniec w finale tych poważnych wywodów, aby trochę państwa rozweselić, **teza szesnasta**, którą znalazłem tym razem nie u socjologa, ale u biznesmena, autora jednej

z modnych w Ameryce książek typu „Jak być szczęśliwym?”. Brzmi ona: „Jeżeli ktoś jest wobec ciebie świnią, **to jest jego problem, a nie twój**. Nie trzeba się obrażać, tylko trzeba mu współczuć, bo życie świni nie jest do pozazdroszczenia”. Na szczęście tę dyrektywę musiałem stosować bardzo rzadko.

Raz jeszcze bardzo dziękuję.

Sociology as magistra vitae

On the occasion of receiving the highest distinction of the honorary professor from the Jagiellonian University at Kraków, the author looks back at his academic career and ponders how sociological wisdom has left an impact on his life. He singles out the sixteen principles and rules formulated by the eminent sociologists, both classical of the XIX century and modern of the XX century, which he believes have influenced his professional social roles of the researcher, writer and educator, as well as his private everyday life. The famous quotations drawn from the sociological literature (e.g. the Thomas theorem, C.W. Mills' sociological imagination, C.H. Cooley's looking-glass self, E. Goffman's the theatre of everyday life, R. Merton's metaphor of scholars as pigmies on the shoulders of giants etc.) are accompanied by extensive interpretations by the author, relating them to his personal life-experiences.

Key words: sociological classical wisdom, research rules, rules of writing, educational principles, hints about good life